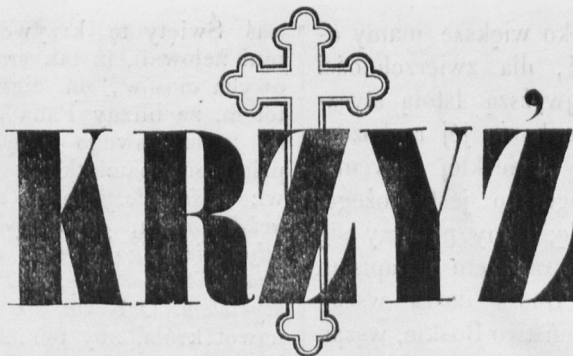


Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Kwartalnie 1. „	15 „
Za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr	



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedziele 22. po Świątkach.

Ewangelia u Mateusza 3. 22. 15, 21.

Treść. Nieprzyjaciele Chrystusowi, Faryzeusze i Herodyanie, chcąc Jego zguby, spyтали Go obłudnie, lecz z pozornym uszanowaniem: czy się godzi płacić podatek cesarzowi? On zaś kazawszy sobie podać pieniąż i spytawszy ich: „czyj to obraz i napis?” odpowiedział im: „oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Boskiego, Bogu.”

Nigdy wyraźniej a oraz szkodliwiej nie pokazała się obłuda, szkodliwość i nienawiść Faryzeszów ku Zbawcy, jak w tém zdarzeniu ewangelicznym. Przekonani aż nadto, że swą enotą, pobożnością, wiarą pogrzebia ich, i że z téj strony zaszkodzić Mu nie zdolają, chwycili się sposobu najzgubniejszego (docześnie) chcąc Go podejść, ze strony obywatelsko politycznej. W tym celu, oni patryoci żydowscy, przybrali sobie Herodyanów nieprzyjaciół żydowskich, a stronników dworu Heroda i Rzymian, i z uszanowaniem, z wielkimi pochwałami, czego nigdy nie czynili, przyszli do Jezusa, pytając Go: „Nauczycielu czy się godzi płacić podatek cesarzowi czyli nie?” Zapytanie było jedno z najpodchwytniejszych: powiedziawszy bowiem Jezus, że nie godzi się płacić, byłby się okazał stronnikiem ludu, a nieprzyjacielem rządu świeckiego; ztąd jako burzyciel, odmawiający prawa podatku rządowi, za nieprzyjaciela prawa i rządu byłby podany, i jako taki śmiercią karany. Powiedziawszy zaś, że godzi się płacić podatek, byłby sobie zjednał przychyłność rządu, lecz za to ściągnąłby nienawiść ludu, który wtedy właśnie całą duszą oddany był Jezusowi, jako swemu przyjacielowi i dobroczyńcy; lud jako zwykle zmienny w polubieniu i nienawiści, byłby pogardził Jezusem, i uczynił Go swojej zemsty ulicznej ofiarą. Równie w pierwszym jak drugim względzie, zguba Chrystusa była nieuniknioną I tak też myśleli źli ludzie, i na tę zgubę, jako już na coś pewnego liczyli. Ale któż i czyj rozum jest w stanie sprostać mądrości Najwyższego, i z Nim się mierzyć? Ten, który jako mówi Psalmista, skrytości sere przenika, poznał ich obłudę. „Obłudnicy, zawołał, pokażcie mi monetę czynszową: czyj to obraz i napis?” odpowiedzieli: „cesarski.” „Od-

dajcie więc, rzekł, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Boskiego Bogu.” I temi słowy pokonał i zawstydił nieprzyjaciół, a nam dał dwojaką naukę. I. O posłuszeństwie zwierzchności świeckiej, która od Niego, Najwyższego Pana pochodzi. On bowiem mówi, przez Mędrca swojego: *przezemnie królowie królują, książęta panują, prawodawcy nadają ustawy, a władzcy ogłaszają sprawiedliwość.* I Pan nasz stawiony przed Piłatem mówiącym Mu: czyż nie wiesz że mam moc ukrzyżować cię i uwolnić? odpowiedział: *Nie miałbyś nademną téj władzy, gdyby ci jej z góry nie dano.* Paweł zaś w liście do Rzymian mówi: *Nie ma władzy tylko od Boga:* które zaś są, od Boga są postanowione; przeto kto się władzy opiera, Boskiemu postanowieniu sprzeciwia się, *są bowiem panujący sługami Bożymi,* za podatek nam występującymi się, gdyż bronią ojczyzny. I dalej przydaje: *oddajcie więc wszystkim należność, komu podatek, podatek; komu daninę, daninę; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, temu cześć.* Otóż to wszystko wywodzi się z tych słów Chrystusowych: „oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi.” Ztąd pokazuje się, jak ciężko grzeszą ci, którzy swoim panom ziemskim zlorzeczą, lub opierają się lub podatków im winnych nie płacą, ponieważ przez to Bogu samemu opierają się i zlorzeczą, jak widoczna. Jednakże, gdyby władza świecka nakazywała coś takiego, coby się Bogu i Jego przykazaniom sprzeciwiało, (a czego nawet przypuścić nie można), wtedy pomnieć należy że prawo Boskie wyżej stoi wszelkich praw ludzkich, i że za przykładem apostołów, słuchać raczej potrzeba Boga niż ludzi. O ile królowie są wyższymi nad nas, o tyle Bóg wyższym jest od nich, jako Król nad królami, i Pan nad pany. Naśladować trzeba przykład pierwszych chrześcian, którzy cesarzom pogańskim we wszystkiem ulegali, prócz co się tyczyło bezbożności: i mieć przed oczyma piękne wzory męczenników, zwłaszcza pułku tebańskiego z dowódczą Maurycym, którzy mogąc się oprzeć orężem, woleli jednak bezbronni ginąć, niż poddać się pod niesprawiedliwe pogańskie rozkazy cesarzów. Krom zaś podobnego wypadku, a dziś rządkiego, pamiętać potrzeba, że w posłuszeństwie zwierzchności świeckiej, pokój i szczęście nasze docze-

sne spoczywa. Jakże znowu daleko większe mamy okazywać posłuszeństwo i miłość, dla zwierzchności duchownej, w tak bliskiej z Najwyższą Istotą styczności zostającej! To też nieposłuchanie jej rozkazów cięższém jest, niż opór władzy świeckiej stawiany. II. Zbawiciel kazał oddawać Bogu co jest Bożego. Czyj to obraz i napis pytał się; i my pytajmy się samych siebie zważywszy: czym obrazem i napisem jesteśmy? odpowiedź, Boskiem. Dusza nasza wszak stworzoną jest na obraz i podobieństwo Boskie, wszak wielką ceną, prac i krwi Chrystusa odkupieni jesteśmy, wszak aniołowie Pańscy pilnują nas, jako najdroższego skarbu, nareszcie, że do wiecznych radości przeznaczeni jesteśmy, i ztąd na życiu naszym całym, nauka Chrystusa i Jego męka wyrażać się powinna. Mając więc na sobie obraz i napis Boży, do Boga należymy, nie do świata, nie do szatana i jego spraw, przeto całe nasze postępowanie powinno być takim, aby ten obraz Boży i napis coraz wyraźniejsze stawały się naszą pokutą, cnotą, pobożnością, i abyśmy jako własność Boża zasłużyli oddani być Bogu, to jest znajdować się wiecznie przy Nim, wspólnie z Jego Wybranymi, którzy Jego obraz i napis na duszy swojej niezatarcie dochowali.

Dnia 10. Listopada.

Żywot Ś. Andrzeja z Awelinu, r. 1608.

Ś. Andrzej z zakonu Teatynów, urodził się w Neapolitańskim r. 1521. Wychowany był pobożnie i w zasadach religii wywiczony, osobliwie za staraniem stryja swego archipresbytera z Castronuovo, który też wpoił w niego nabożeństwo tkliwe do N. P. Maryi, a które Andrzej zawsze zachował, i starał się je w innych pomnażać. To zaś jego nabożeństwo nie na samych paciérkach zależało, lecz szczególniej na naśladowaniu Maryi w czystości, której on strzegł od młodości, martwiąc swe ciało, czuwając nad zmysłami, chroniąc się próżnowania i okazuj grzechowych. Te jednak ostrożności niebyłyby go ustrzegły od pokus niebezpiecznych, gdyby nie wyraźna pomoc Boska i przyczyna Maryi, której winien był swą nieskażoną dozgonnie czystością. W Neapolu uczył się prawa, i sposobiąc się do stanu duchownego został kapłanem. Będąc doktorem prawa cywilnego i kanonicznego, bronił spraw ubogich po trybunałach duchownych. Lecz widząc, że ten stan nie dla niego, że go odciąga od obowiązków duchownych i naraża na niebezpieczeństwo, osobliwie gdy mu się raz zdarzyło minąć z prawdą, postanowił usunąć się od adwokatury. Zaczął więc pilnować jedynie rzeczy duchownych; słuchał spowiedzi, i naukami swemi prowadził dusze na drogę zbawienia. Dla jego świątobliwości, arcybiskup neapolitański użył go do reformy i zaprowadzenia ład w niektórych klasztorach żeńskich. W tym celu Andrzej starał się oddalać z owych klasztorów częste wizyty ludzi świeckich, a z podejrzanych osobami wszelkiego przedstawiania zabronił. Ta jednak gorliwość bardzo właściciwa, wystawiła go na przesładowanie tak wielkie, iż jeden nawet młokos nasadził na niego sztyletników, którzy nań napadłszy, twarz mu ciężko poranili, i omal życia nie pozbawili. Zniósł

zaś Świąty tę krzywdę cierpliwie i wesoło; i gdy go inni żalowali, iż tak srodze miał twarz zeszpeconą od owych ciosów, on cieszył się iż mógł mówić z Apostołem, że blizny Pana Jezusa na ciele swoim nosi, jako zapłatę swego urzędu. Tej swojej radości zostawił piśmienną pamiątkę w wykładzie psalmu 45, gdzie mówi: *Doświadczyłem na sobie potężnej pomocy Boskiej, w ucisku moim, gdy byłem od sztyletnika ciężko raniony: gdyż nie tylko smutku nie doznałem, lecz owszem miałem obfitą pociechę, iż Pan był moim ratunkiem i pocieszycielem.* Darował też zupełnie onę krzywdę, i prosił nawet króla, aby ten młokos nie był karany za zbrodnię. Po kilku latach znowu podobnie postąpił, kiedy jego bratanek był zabitym, gdyż i sam przebaczył zbrojcy, i u sędziów wyprosił mu przebaczenie. Lecz zniechęcony będąc ku światu, a pragnąc ściślej połączyć się z Bogiem, postanowił wstąpić do zakonu Teatynów, do którego był przyjęty w wieku życia 35. Zaledwie wziął suknię zakonną, aż zaraz stał się wzorem doskonałości we wszystkich cnotach, osobliwie w posłuszeństwie, umartwieniu, w dokładnym zachowaniu reguł zakonnych, choćby najmniejszych, tak dalece, że po 4 latach przełożeni uznali go zdolnym objąć urząd magistra nowicyuszów. Przez lat 10 sprawował ten urząd z wielką roztropnością, i z korzyścią dla zakonu, bowiem nie tylko naukami, lecz także swymi przykładami doprowadził wielu zakonników do wysokiej świątobliwości. Jako także dowód swój w tym urzędzie staranności, napisał nawet 2 traktaty, o prowadzeniu duchownym nowicyuszów. Pragnąc zaś coraz więcej postąpić w doskonałości, do 3 ślubów zwykłych zakonnych, które z największą pilnością zachowywał, przydał 2 inne śluby osobiste: 1y, sprzeciwiać się woli swojej, i czynić wbrew swemu przywidzeniu, 2gi pomnażać się codziennie w doskonałości i świątobliwości, przez ćwiczenie się we wszystkich cnotach. Pokora jego była tak wielką, iż się miał za głupiego i niezdatnego do niczego, jakoby tylko szpecił i psował dzieła Boskie; a przecie ustawicznie zajmował się sprawami świętymi i enotliwymi. Nieustannie pracował słuchając spowiedzi, nauczając lud nie tylko w Neapolu, lecz po wsiach i miasteczkach, rozszerzając wszędzie naukę ewangeliczną, i woń cnot świątych żywota swojego. Czas wolny zostający mu od tych prac i uczynków miłości bliźniego obracał na pokutę, czytanie ksiąg świętych, i na modlitwę, na której większą część nocy przepędzał, mało sypiając. Taki sposób życia prowadził przez lat przeszło 50, nie tylko w Neapolu lecz i indziej, osobliwie w Placencyi i Medyolanie, gdzie go ś. Karol Boromeusz używał na dobro dyecezyi swojej, i w obu tych miastach Andrzej założył klasztory swego zakonu. Obdarzył go Pan także darem prorocstwa, i poznawania rzeczy tajemnych i dalekich. Nareszcie doszedłszy lat sędziwych, bo aż 88, gdy 10 Listopada 1608 r. w Neapolu, wyszedłszy ze mszą do ołtarza, wymawiał słowa psalmu w początku mszy: *Introibo ad altare Dei*, po 3 razy je powiedziałszy, nagle rażony napadem apopleksyi, oddał ducha czystego Stwórcy swojemu.

Oto ten święty umarł nagle lecz spodziewanie, bo całym życiem gotował się do śmierci. Jego przykład powinien nas przerazić niebacznych na swój koniec ostatni, i oraz zachęcić do zachowania w pamięci i postępowaniu słów Chrystusowych, zalecających gotowanie się na śmierć ustawiczne przez wiarę i pobożność: *Czuwajcie bo nie wiecie dnia ani godziny!*

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(*Ciąg dalszy*).

Wszyscy przejęci są wielką pobożnością ku Bogu, i nie mówią z sobą przed wschodem słońca: tylko wtedy odmawiają pewne modlitwy, których się nauczyli od swych przodków, jakoby zachęcające tę gwiazdę dzienną do ukazania się na firmamencie niebios; poczem każdy idzie do jakiej pracy, według rozkazu swego przełożonego. Tak pracując aż do godziny piątej dziennej (11 naszej przód południem), znowu schodzą się wszyscy razem, i opasując się prześcieradłami czystymi, kąpią się w zimnej wodzie; potem udają się do swych izdebek, gdzie nikomu wniknąć nie wolno. Po niejakiem czasie idą na posiłek do wspólnego refektarza, uważanego przez nich jakoby miejsce święte, gdzie zachowują głębokie milczenie. Piekarz rozdziela chleb każdemu w porządku według godności, a kucharz zastawia przed nich potrawy. Po czem kapłan odmawia modlitwę; bo nie wolno niczego skosztować, aż dopiero po modlitwie. Po zjedzeniu posiłku, tenże kapłan w modlitwie dzięki składa Bogu, dawcy wszelkiego dobra. Potem zdejmują białe suknie, które uważają jakoby ubiór święty, i każdy jako pierwaj wraca do swojej pracy. Aż do wieczora pracują, i wtenczas znowu zgromadzają się jak poprzednio na wieczór, a wraz z nimi ich goście jeżeli się który nadarzy. Zależność wielka od swych przełożonych w jakiej ciągle zostają, nie przeszkadza im czynić dobrze swym bliźnim: ale rodzicom i krewnym nie dać nie mogą, bez pozwolenia swoich przełożonych. Bardzo ściśle dotrzymują danego słowa a ich prosta obietnica jest tak pewną, jak u kogo innego najuroczystsza przysięga. Unikają też przysięgi, jakoby samego krzywoprzysięstwa. Starannie zaciekają się w księgi dawne, i wyszukują w nich to, co może wydoskonalić ich duszę, i posłużyć do zachowania zdrowia. Ztąd pochodzi, że tyle mają zdatności w znajomości lekarstw, ziół, i kruszców. Wielkie mają staranie o choroby, i nie pozwalają, aby im na czem zbywało.

Nie łatwo przyjmują do swj seky, chcących do niej należeć, lecz postulantów rok cały doświadcza ją za domem, badając ściśle wszelkie ich postępowanie, i sposób życia. Dają im jednak motykę, pas szeroki, i suknię białą. Jeżeli postulant daje dowody wytrwałości w swym zamiarze, przypuszczają go najprzód do refektarza i do łaźni: lecz nie przyjmują go jeszcze do wspólnego domu, aż dopiero po roku lub dwóch latach próby. Wprzód nim go przypuszczą do brania wspólnie z innymi posiłku, każą mu złożyć przysięgę okropną, że będzie służył Bogu, i cześć Mu oddawał w pobożności doskonalej, że zachowa prawa sprawiedliwości ku wszystkim ludziom, że nie zrobi krzywdy nikomu, że będzie unikał złych ludzi, a opiekować się cnotliwymi, że zachowa wierność dla wszystkich, a szczególnie dla książąt panujących, że z umiarkowaniem obchodzić się będzie z bracią, jeżeli będzie wyniesiony na stopień wyższy; że się nie będzie od nich odróżniał ani wspaniałością szat, ani jaką bądź inną rzeczą. Obowiązuje się nadto przysięgą, nie wyjawiać nigdy tajemnic zgromadzenia; ani uczyć nikogo czego się nauczył od swych nauczycieli, prócz swych współbraci; starannie przechowywać księgi swj seky dotyczące, i imiona aniołów. Jeżeli kto z nich dopuści się ciężkiego przewinienia, wyganiają go z swego towarzystwa; a tak

wygnany umiera zwykle w sposób nieszczęśliwy: związany będąc straszliwą przysięgą, jak powiedziano, nie może przyjąć pożywienia od nikogo obcego, przeto zmuszonym jest jeść trawę i zioła jak bydła, dopóki go nie zabije nędza i głód. Niekiedy Esseńczycy tknięci litością, przyjmują go znowu do swego grona, i przebaczą winę. Gdy radzą o jakiej sprawie, zbiegają się zwykle w liczbie stu, i rzecz rozważają z wielkiem zastanowieniem; poczem postanowienie ich staje się stałym i już nieodwołalnym. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Opisy miejsc Świętych krajowych.

(*Ciąg dalszy*).

Wewnątrz zaś, od strony kościoła, zamyka kaplicę balustrada bronzowa, lana, dosyć wysoka, roboty kunsztownej i ozdobnej. Nad nią wznoszą się 3 zawieszzone obrazy, w ramach złożonych z 12 herbami województw polskich. Środkowy przedstawia Zygmunta I Jagiellończyka króla polskiego, inawowany w roku życia jego 81, jako okazuje napis pod nim w języku łacińskim. Dwa zaś po bokach obrazy przedstawiają Annę Jagiellonkę córkę Zygmunta I; pierwszy w królewskim ubiorze, drugi zaś we wdowim. Napis pod jej obrazem umieszczony mówi: że tak wyglądała r: 1576, d. 1 Maja, o godzinie 17. Ściany kaplicy wewnątrz są kamienne i rzeźbą najstaranniejszą; kamieniu bogato ozdobione, w framugach są posągi świętych z marmuru czerwonego. Sklepieniem jej jest kopuła wysoka, okryta w płaskorzeźbie różami, pomiędzy którymi widzieć się dają herby Polski Litwy, orzeł i pogoń. Przy lewej ścianie od wehodu do kaplicy, jest ołtarz, po dawnemu ku północy wystawiony, szafiasty czyli skrzydłowy, cały ze srebra odlany, wyłaczany, którego sam kruszec srebrny, prócz roboty, oszacowanym był w r. 1650, na trzysta tysięcy złotych ówczesnych. Środek jego, tudzież skrzydła składają się z 4 kwater, przedstawiających w 12 obrazach wypuklorzeźbą, tajemnice z życia Zbawiciela i N. P. Maryi, tudzież historią Ś. Wojciecha. Gdy ołtarz jest zamknięty, na zewnętrznej swej stronie przedstawia w 15 obrazach tajemnice męki Zbawicielowej: a jeżeli odlew srebrny zadzwia dokładnie, również i te zewnętrznie na drzewie malowane obrazy ściągają na siebie uwagę, swą kompozycją, wykończeniem i świeżością kolorytu. W robocie ich widać szkołę florencką z XVI wieku. Ołtarz ten stoi na postumencie także srebrnym, mającym na sobie rzeźbione medaliony Zygmunta I i syna jego Zygmunta II (Augusta) i herby koronne. Na nim czyta się także napis łaciński, że Zygmunta I król polski, r. 1538, a panowania swego r. 32, wystawił ten ołtarz, Bogu na chwałę, a ku czci N. P. Maryi i Ś. Zygmunta. Miał to być jego ołtarz obozowy. W ścianie naprzeciw ołtarza wydrążonej na sposób franugi, pomiędzy dwoma pilastrami z czerwonego marmuru, są dwa pomniki grobowe marmurowe jeden nad drugim, przedzielone arkadą. Tak pierwszy jak drugi przedstawiają leżących na trumnach w pełnym królewskim ubraniu: pierwszy górny Zygmunta I. drugi dolny, Zygmunta Augusta, ze stósonymi napisami. Pomniki te także są arcydziełem sztuki rzeźbiarskiej, zwłaszcza w wyrazie charakterystycznym twarzy obu królów. Na przeciw balustrady, a w środku między ołtarzem i pomnikami Zygmunatów, jest tron marmurowy; a przed nim skromny z czerwonego marmuru pomnik Anny Jagiellonki w postawie leżącej. Twarz zupełnie podobna do obrazu

nad balustradą zawieszono, wyraża duszę piękną, cnotliwą, świątobliwą królowy, ostatniego szczeru najzaczniejszego domu Jagiellonów, z którego zgaśnięciem, gasnąc także zaczęły powoli chwala i pomyślność narodu. Napis umieszczony ogłasza jej przymioty, zaszczyty, cnoty, dobrodziejstwa dla tej kaplicy, rok śmierci 1596, tudzież lata jej życia 73. Szczodroblivością Zygmunta, a szczególnie najpobożniejszej owej Anny, kaplica ta prócz wielce bogatych aparatów i naczyń kościelnych, miała fundusz bardzo znaczny, na utrzymanie proboszcza, kleryków i śpiewaków. Pomimo zabrania w większej części funduszu, w czasie podziału Polski, dziś jeszcze z resztek tego funduszu utrzymuje się proboszcz, (jeden z kapłanów katedry), tudzież służba kościelna i śpiewacy. Świątobliwi królewscy fundatorowie wyrobili przywilej u stolicy apostolskiej, iż wyjąwszy tylko niektórych czasów, zawsze tu codziennie odprawia się Msza ś. wotywna, adwentowa o N. P. Maryi, zaczynająca się od słów: *Rorate*, z kąd też i nazwa kaplicy, *rorantska*. Na Wniebowzięcie zaś N. Maryi, odprawia się tu uroczyste nabożeństwo z dostąpieniem odpustu. Na lewo ołtarza w szafce, przechowują się niektóre roboty kościelne i pisma własnoręczne niezapomnianej Anny królowy. Grób pod kaplicą, do którego wnijsię z kruchy południowej, mieści w sobie zwłoki: Zygmunta I. Zygmunta Augusta, Anny, i Barbary Zapolskiej. Patrząc na te pamiątki minionej wielkości, i oznaki tak dobitne przodków cnotliwych pobożności, człowiek pyta siebie: gdzie się to podziało, czemu się tak do niepoznania zmieniło? z kąd po takiej chwale i wielkości tak ciężki upadek? A słowa pisma ś. przychodzące na myśl, rozwiązują zagadkę niedocieczoną ludzkiemu rozumowi, lub historycznemu badaniu: *Naród i królestwo któreby Tobie, o Boże nie służyło, zaginie* (Jzajasz 60. 12) a *sądy Boże są niepojęte lecz sprawiedliwe*, mówi także Pismo. Ukorzyć się więc, poprawić i pokutować, to jedyna nadzieja, i ostatnie lecz pewne lekarstwo na podźwignięcie się z wielkiej niedoli. A postanowienie to gdzież lepiej uczynić, jak tutaj na grobie sławnych, a tak pobożnych Jagiellonów, którzy nawet i po śmierci przykładnym swym życiem wołają z grobu na nas, abyśmy ich naśladowali w wierze stałej, odważnej cnotcie i niezmiennej a prawdziwej pobożności.

Dalszy ciąg nastąpi.

Rozmaitości.

Wyklęcie Massonów. Lubo kościół katolicki stósownie do przepowiedni niemylniej swego założyciela Chrystusa zawsze miał nieprzyjaciół, jednak wyznać potrzeba, że większych, wyuzdańszych zgubniejszych, nie miał i mieć nie będzie nad Massonów, Wolnomularzów. Inne sekty chrześcijańskie są dogmatyczne, mają pewne zasady, starają się o moralność, i nie burzą porządku społecznego, przeto łatwa z nimi rozprawa, na drodze uczonego, łagodnego, spokojnego przekonywania. Przy innych sektach przynajmniej dobro społeczne doczesne nie szwankuje, jak tego dowód w Prusach, Anglii, Ameryce północnej i t. d. Kraje te mimo różnych burz, i mimo wielkiej różnicy w religii od katolicyzmu, nie ustają w pomyślności, ponieważ u nich zachowywane są przynajmniej ogólne zasady wiary chrześcijańskiej. Lecz inna rzecz z Massoneryą. Ta sekta piekielna, macierz wszelkich rewolucyi dawniej-

szych i nowszych, o żadnych nie ma zasad, grszą jest niż najwyuzdańsze pogaństwo, i wymierzona jest wprost na obalenie porządku społecznego. Jej najwyższej szkodliwości dowodem, jest owa potworna, haniebna, we krwi miliona ofiar niewinnych brocząca — rewolucya francuzka z 1789 r. A inne czyjżemże są dziełem? Alboż nagle podboje przez Garybaldego dokonane we Włoszech, i obalenie naraz 3 tronów nie były ich sprawą, gdy sić massońska: Włoch zjednoczonych i Węglarzy (iniana towarzystw tajnych) wciągnęła do siebie młodzież wojskową i urzędniczą? A skutki z tego: bezrząd, bezbożność, niemoralność, mordy, nędza i wszelkiego rodzaju zniszczenie. Oto owoce: *a z owoców ich, poznacie ich*, tak Chrystus powiedział. Gdy z upadkiem Napoleona I rządu królewskiego, oparte na prawie swém wiekowém od Boga biorzącem początek, ujęły władzę w swe ręce, hidrę rewolucyjną starty i porządek utęskniony przywróciły, towarzystwa też owe massońskie przestały być jawnymi i tylko w ukryciu, z małym jednak skutkiem konspirowały. Lecz od r 1848 gdy znowu na zachodzie zachwiała się krolewskość, i korona potoczyła się w błoto uliczne, odtąd zasada rewolucyi francuzkiej 1789 górować zaczęła a z nią i massoni jej twórcy. Po dziś dzień na zachodzie i południu, oni doznają nawet od tych opieki, których interesem być powinno nie protegować lecz wytepić ową społeczną zarazę. Dziś Massoni nawet nie tają się z swemi zamiarami: niszczą teraz religią, a zniszczywszy ją posuną się do obalenia tych, którym Bóg dając władzę królewską, ojcami i pasterzami ludów uczynił. Choć wice i dawniejsi papieże już pioruny i słowa kłątwy kościelnej miotali z najwyższego swego stanowiska na Massonów i wszelkie ich rozgałęzienia, jednak teraz kiedy nie ma kraju (wyjąwszy Austrii i Rosyi) gdzieby się jawnie one nie znajdowały, zwłaszcza gdy śmiałość ich doszła do tego stopnia, iż w Paryżu na pogrzebie Marszałka Maguan, zmarłego w Czerwcu t. r. W. Mistrza loż massońskich, godła massońskie ukazały się w kościele N. P. Maryi, a woda święcona zarówno na krzyże Chrystusowe, jak i na węgielnicę massońskie padała; widząc więc taką śmiałość z jednej, a obojętność religijną niektórych z drugiej strony, a nadto rewolucye, jedne po drugiej, a co nowa, to okropniejsza, Najwyższy Pasterz, papież Pius IX, podniósł głos oburzenia, i w przemówieniu uroczystém, mianém na zgromadzeniu Kardynałów d. 25 Września t. r. przypomniawszy postanowienia i kłatwy co do Massoneryi, swych poprzedników: Klemensa XII, Benedykta XIV, Piusa VII, Leona XII, i wykazawszy jak Massonerya i wszystkie tajne towarzystwa szkodliwe są kościołowi, królom, i społeczeństwu ludzkiemu, że sądziłem księcia ciemności, że z nich biorą początek wszystkie dzisiejsze rewolucye i wojny niszczące, potępił i na nowo kłatwą obłożył członków massoneryi i towarzystw tajnych, ich wszelkich przyjaciół, i zwolenników: przydając oraz, że oni to są, o których mówi apostoł, kładąc, aby ich ani pozdrawiać, ani w żadnej z nimi nie zostawać styczności, jako z jawnymi nieprzyjaciółmi Boga i ludzi. W końcu wyraził ufność w Bogu i pomocy N. Maryi, której dano jest niszczyć wszelkie herezje, że i ta sekta zgubna, przeklęta, tak jako wszystkie błędy w proch się rozwieje, za przyczyną Bogarodzicy i śś. Piotra i Pawła apostołów.

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.